

Szanowne Koleżanki i Koledzy!

Wybory prezydenckie, co prawda dwuetapowe, doprowadziły do wyboru Prezydenta, który wydaje mi się, daje większe szanse na rozwój naszego kraju. Co by nie mówić, ale z inicjatywy dr Andrzeja Włodarczyka stworzona została grupa lekarzy wspierających w wyborach parlamentarnych właśnie Bronisława Komorowskiego. Pod poparciem dla jego wyboru podpisało się bardzo wielu naszych kolegów, sam miałem również okazję sygnować to stanowisko. Nie doszły do mnie słuchy, aby kontrkandydat cieszył się poparciem jakiejś znacznej grupy lekarzy. Niestety, nasze stanowisko niewiele znaczy w realiach wyborczych całego kraju, ale jak ważna jest opieka zdrowotna świadczy choćby to, że głównym argumentem wyborczym kandydata, który jeszcze nie tak dawno prowadził pamiętne rozmowy z pielęgniarkami i położnymi, zabierał im telefony komórkowe itd., jest obrona Polaków przed nieuniknionymi reformami „służby zdrowia”. Wydawać by się mogło, że dokonano wyboru dającego większe szanse, ale ... chyba niestety nie będzie mi dane żyć w normalnym kraju... Jeszcze tak żywa i bolesna jest pamięć tragedii smoleńskiej, dramatu, którego wspomnienie, jak miało nadzieję wielu z nas, uspokoi dyskusję, wygasi emocje, ucywilizuje sytuację polityczną w naszym kraju. Ale skąd, pochówek na Wawelu, decyzja o starcie wyborczym po śmierci brata, trafne, ale poniżej poziomu wypowiedzi Palikota, a teraz wojna o krzyż i zdjęcie posłów PiS w Sejmie – nie widzę szansy na normalność. Jeżeli tak w gruncie rzeczy błahy problem dzieli naród, to czy możemy się spodziewać merytorycznej dyskusji o dobrowolnych ubezpieczeniach, współfinansowaniu opieki medycznej, reformie fiskalnej, reformie KRUS-u, świadczeń emery-

talnych itd.? Każda próba zmiany będzie z założenia torpedowana – tu będą stali wierni patrioci, katolicy, a tam będą stali inteligenci, *nota bene* też w większości katolicy, ale tacy trochę mniej epatujący swoją katolickością, więc i mniej ważni, czyli wrogowie POLSKI, „stojący tam gdzie kiedyś stało ZOMO”. Pomimo zapowiedzi, że reforma opieki zdrowotnej będzie pierwszym zadaniem Rządu i nowego Prezydenta RP nie za bardzo wierzę w jej realność i solidność, raczej to mogą być drobne ruchy kosmetyczne, które będą miały zapewnić zwycięstwo w kolejnych wyborach. Niestety straszną prawdą bowiem jest to, że dopóki partia rządząca nie będzie miała za rok wygranych kolejnych wyborów, a przy rozkładzie głosów 52:48 jest równa szansa zarówno na reelekcję, jak i przegraną, dopóty nie możemy się spodziewać koniecznych, ale bardzo niepopularnych reform. Przecież żyjemy w kraju już całkiem niesocjalistycznym, uwolniony mamy handel, turystykę, w dużej mierze szkolnictwo, tylko ciągle żyjemy w socjalizmie opieki zdrowotnej, gdzie każdemu się należy równie niewiele, a lekarzy i pielęgniarki nazywa się „służbą zdrowia”. (Mam chyba alergię na to tak zakorzenione określenie, że przez lata tak nazywał się najpoczytniejszy periodyk medyczny, bo moja Mama pracująca przez lata w pogotowiu, później w przyzakładowej poradni specjalistycznej zawsze podkreślała, że wcale, ale to wcale nie czuje się służącą).

Oddając w Państwa ręce kolejny, wakacyjny numer *Ginekologii po Dyplomie*, chciałbym zaznaczyć, że nie jest on wcale taki „wakacyjny”. Zawiera kilka naprawdę bardzo wartościowych opracowań. Gorąco polecam Państwu lekturę stanowiska RCOG dotyczącego momentu zamykania przepływu krwi w naczyniach pępowi-



Fot.: Radosław Kwiatecki

nowych i wpływ tego postępowania na stan dziecka. Przyznam się, że szokującą dla mnie informacją było wykazanie, że wczesne odpepnięcie wiąże się z utratą przeszło dwóch g% hemoglobiny u płodu. Wszyscy wiemy, że nie powinno się wcześniej odpepniać, ale pokażcie mi tych operatorów, którzy przy cięciu cesarskim czekają pięć minut na ustanie tętnienia pępowiny. Wszystkie położne mogą w szkołach rodzenia przekazywać dziesiątki argumentów za celowością późnego odpepniania, ale jak przychodzi co do czego, to „dziecko na brzuch” (to jest w „zgodzie z naturą”, ale tylko w akcji Rodzic po ludzku, w pozycji kucznej nie ma jak położyć dziecka na brzuchu, leży poniżej macicy i dziecko dzięki temu otrzymuje dodatkową porcję krwi), dwa peany i akt rodzicielski – mąż przecina pępowinę. W wielu ośrodkach, najczęściej w czasie cięcia cesarskiego, czeka się z podaniem oksytocyny do momentu odpepnięcia. Jak wynika z rekomendowanego przeze mnie opracowania, jest to postępowanie również szkodliwe.

Ale tak naprawdę artykuł ten przypomniał mi jedną z moich nieudanych prób wyprostowania pewnych przyzwyczajeń, wyplenienia prawd „tak oczywistych, że całkiem niepodważalnych”. Od lat próbuję toczyć walkę ze zwyczajem natychmiastowego odpepniania noworodków z konfliktem serologicznym (niekiedy wszystkich dzieci matek Rh ujemnych). Gdzieś, kiedyś, dawno, dawno temu, za lasami, za górami, w jakimś podręczniku położnic-

twa napisano, że dziecko z konfliktem serologicznym musi być natychmiast odpępnione. Sam byłem świadkiem takich porodów, gdzie po urodzeniu głowy położne wyciągały pętlę pępowiny, żeby jak najszybciej ją przeciąć. Miało to kiedyś swoje wytłumaczenie, bo noworodki z niedokrwistością powinny mieć mniej nasiloną żółtaczkę. Sto lat temu, kiedy nie dysponowano żadną techniką leczenia hiperbilirubinemii wybierano mniejsze zło – niedokrwistość, ale mniej nasiloną żółtaczkę. Obecnie sytuacja jest diametralnie inna, dysponujemy całą gamą metod leczenia hiperbilirubinemii,

a znacznie większe ryzyko dla dziecka wynikać może z niedokrwistości. Jeżeli krew zawarta w łożysku miałaby tym dzieciom szkodzić, to może powinniśmy nie zaciskać pępowiny, przeciąć ją i „powyżymać” trochę dzieciaka, żeby z niego tę „wrażą” krew wycisnąć. Nie ma żadnych logicznych uzasadnień, aby dziecko z wysoce prawdopodobną niedokrwistością narażać na kolejną przyczynę pogorszenia parametrów morfologii. Ale sięgnijcie do aktualnie wydawanych podręczników – natychmiast odpępnąć. Zapytajcie położną... Hasła utrwalone, przepisywane z podręczni-

ka do podręcznika, często siłą przyzwyczajenia, tradycje są najtrudniejsze do wyplenienia. A nasze (nie tylko polskie) podręczniki są pełne takiej „niepodważalnej wiedzy”.

Z wyrazami szacunku



Romuald Dębski